

Rękawka i skały Twardowskiego

w Podgórzu.

Wzgórza, u których stóp leży miasto Podgórze, nazywają się Krzemionkami, a wśród nich wyszczególniają się jako otoczone baśniami ludu. pagórki: góra Lasota, zwana pospolicie Rękawką, kopiec Krakusa i skały Twardowskiego.

Nazwa „Rękawka“ ma pochodzić stąd, że w rękach nosili ludzie ziemię na usypanie mogiły Krakusowi. Tłómaczenie to jest nieprawdopodobnem. Jeżeliby bowiem w rękach miano nosić ziemię na usypanie Krakusa mogiły, to ta mogiła powinna się nazywać „Rękawką“, a nie wzgórze w powietrznej linii pewnie o 1000 m. od niej odległe.

Na Rękawce jest maleńki kościółek św. Benedykta, a na tegoż wieżyczce krzyż trójramienny. Za północną stroną kościółka ciągnie się stroma spadzistość góry, pełna naturalnych stopni, po których można zejść na dół. We wtorek po niedzieli wielkanocnej, lub w razie słoty, w najbliższą pogodną niedzielę, odbywała się na tej górze »Rękawka«, tj. rodzaj jakiejś zabawy ludowej. Rano odprawiała się msza św. w kościółku; mieszkańcy Podgórza i sąsiedniego Krakowa zbierali się na górze, by przypatrzeć się ulicznej gawiedzi, najrozmaitszym obszarpancom, którzy oblegli spadzistość góry, z torbami na plecach i kosturami w rękach i wołają: „Górom panocku“! „Dołem panocku“! Przypatrujący się zakupywali od straganiarzy, których tu pełno, suche placki szewskie, obwarzanki, jaja gotowane i rzucali wrzeszczącej zgrai. Działy się przy tem i wypadki: ktoś otrzyma takim plackiem porządnie w głowę, inny oko straci i t. d., ale ten zwyczaj przetrwał długie lata, a dopiero od 2 czy 3 lat w miejsce tego rzucania plackami są urządzone gry i zabawy ludowe na obszernym placu przed kościółkiem. Rękawka jako zabawa, może ma nazwę dlatego, że bogaci rękami rzucają biednym podarki, a ci w ręce je chwytają. (? Red.). Od tej zabawy ma nazwę pewnie i góra, ale czy tu między zabawą a kopcem Krakusa jest związek — trudno jakoś to pogodzić.

Do kościółka św. Benedykta jest przywiązana następująca baśń:

Pod stopniami wielkiego ołtarza spoczywa zaklęta królewna, a jako taka jest cała czarna jak smoła. Czeką na nią młodzieńca, któryby ją wybawił, pojął za żonę i wielkie bogactwa zabrał. Kto więc ma odwagę zgłosić się tam o godzinie 12 w nocy, temu

daje królowna 1000 zł., aby je w 3-ech dniach przejadł tak, by nikomu z tego nic nie dał. Cały tysiąc ma być obrócony na jedzenie; nie wolno z niego kupić żadnej części ubrania, ani też nie wolno dać ani z jedzenia, ani z pieniędzy nikomu nawet najdrobniejszej rzeczy. Kto podjąłby się wybawienia królowny, a nie wykonałby powyższego polecenia, temu ona głowę urwie.

Raz zgłosił się do niej pewien panicz, wziął 1000 reńskich, chodził przez 2 dni do Krakowa i za te pieniądze jadał „kanarce języki i serduszka“, które są bardzo drogie, a wróciwszy o 12 w nocy do kościoła, widział tam królownę już od stóp do szyi białą. Poszedł i w trzeci dzień do Krakowa, przejadł resztę pieniędzy i tylko półcent mu pozostał. Wraca wesoło i idzie przez most podgórski, a tu na końcu mostu siedzi stary, biedny żebrak i prosi go hardzo o jałmużnę. Panicz dał mu półcenta, a o 12 w nocy przybył do królowny. Jakże się zląkł, gdy zobaczył ją znów czarną; chciał uciekać, lecz królowna chwyciła go pazurami i zaryczała: „Człowiecze, śmierć twoja, dałeś półcenta dziadowi, który był dyabłem!“ i urwała mu głowę.

O 2, może 3 km. na zachód od Rękawki są Skały Twardowskiego, a 1000 kroków od nich na wschód „Parasolka“, wzgórze tak nazwane od tego, że na niem było z drzewa zrobione schronienie od deszczu w formie parasola, pod którym można było wygodnie siedzieć i sycić swe oczy widokiem całego Krakowa. Od lat może 20 niema tego schronienia. „Parasolka“ była sławną z wojen (bitek), jakie tu podgórscy chłopcy z żydami prowadzili.

W skałach Twardowskiego przebywał Twardowski, płanownik, trzymający z dyablami. Dyabli mieli go wziąć w Rzymie do piekła, o czem A. Mickiewicz w balladzie „Pani Twardowska“ wspomina. Do tej ballady należy dodać, że, jak baśń niesie, przecież dyabli Twardowskiego wzięli; nie mogli go jednak wtrącić do piekła, bo Twardowski ułożył „Godzinki o Matce Boskiej“ i gdy go dyabli nieśli do piekła, śpiewał je, a Matka Boska podała mu z nieba koniec swego płaszcza, którego Twardowski mocno się chwycił i dotychczas wisząc między niebem a piekłem, trzyma się tegoż; dyabeł zaś dotąd ciągnie go do piekła za nogi, lecz nie może go ściągnąć. Malowidło przedstawiające scenę przytoczoną, znajduje się w Krakowie, w kościele św. Katarzyny (klasztor OO. Augustyanów). Widziałem je w r. 1877.